Cena numeru 20 groszy

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 5 | Środa, 7 stycznia 1942 r. | Rok II

Ataki lotnictwa pod Teodozją

Zatopiono łódź pościgową i uszkodzono 3 transportowce

Z KWATERY GŁÓWNEJ NACZELNEGO WODZA, 7. 1. — Naczelna komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 6 stycznia:

Na środkowym odcinku frontu wschodniego walki trwają w dalszym ciągu. Nasze oddziały zadają nieprzyjacielowi ciężkie straty przez ogień zaporowy i kontrataki. W walkach powietrznych wyróżniła się chorwacka eskadra lotnicza brawurowo przeprowadzonymi atakami.

Wojska sowieckie, które wylądowały około Teodozji, jak również okręty przed Eupatorią, były skutecznie atakowane przez samoloty bojowe i myśliwskie. Zatopiono jedną łódź pościgową i uszkodzono trzy transportowce.

Około Wysp Owczych i na zachodnim wybrzeżu Anglii uszkodzono celnymi bombami dwa nieprzyjacielskie statki handlowe.

W Afryce Północnej ożywiona działalność wywiadowcza i artyleryjska w okolicy Sollum i Agedabia. Skuteczne ataki lotnicze skierowane były przeciwko pozycjom brytyjskim i drogom dowozowym. Na wyspie Malcie bombardowano lotniska brytyjskie.

Komunikat fiński

HELSINKI, 7. 1. — Fiński komunikat wojenny z 5-go stycznia brzmi następująco: Próba kompanii nieprzyjacielskiej zyskania na terenie na przesmyku karelskim została odparta. Na przesmyku Aunus obustronna działalność wywiadowcza. Na południowym odcinku nieprzyjaciel prowadził w dalszym ciągu ataki rozpoczęte przed dwoma dniami, został jednak wszędzie odparty, przy czym poniósł ponownie wielkie straty w ludziach. Zniszczono 3 nieprzyjacielskie wozy pancerne. Na innych odcinkach nic ważnego.

Komunikat włoski

RZYM, 7. 1. — Włoski komunikat wojenny brzmi:

Na froncie Agedabii i Sollum ożywiona obustronna działalność artyleryjska. Eskadry lotnictwa niemieckiego i włoskiego przeprowadziły liczne ataki w Cyrenaice na pozafrontowe brytyjskie połączenia komunikacyjne, w których ugodzono w punkty węzłowe, koncentracje środków zmotoryzowanych i jednostki znajdujące się w ruchu. Spowodowano pożary wielu pancernych wozów mechanicznych. Lotnictwo Osi prowadziło w dalszym ciągu ofensywę na bazy lotnicze i flotowe Malty z widocznym skutkiem. Myśliwce niemieckie zestrzeliły w toku walk powietrznych nad Maltą trzy samoloty typu „Hurricane" i jeden typu „Blennheim".

Liddell Hart o sytuacji pod Moskwą

SZTOKHOLM, 7. 1. — Z Londynu donoszą: Liddell Hart, najbardziej znany angielski pisarz wojskowy, pisze, iż ci, którzy swój sąd wojskowy opierają na wielkich nagłówkach prasowych, oczywiście przyjąć muszą, iż pod Moskwą bolszewicy nieustannie posuwają się naprzód, podczas gdy Niemcy cofają się w bezładnej ucieczce. Jeżeli się jednak rozważy sytuację z mapą w ręku, to zmiany linii frontu zaledwie można tutaj zauważyć. Jedynie w kilku punktach w pobliżu Moskwy wojska niemieckie wycofały się tyle tylko, ile jeden człowiek może przebiec w ciągu godziny. Przy tym posunięcia niemieckie dokonywane są w tego rodzaju tempie, iż zupełnie pokrywają się z powziętym z góry przez decydujące czynniki zamiarem zajęcia odpowiednich leży zimowych.

Podarunki świąteczne Bułgarów

BERLIN, 7. 1. — Ludność Bułgarii przesłała na święta Bożego Narodzenia większą ilość paczek zawierających papierosy, słodycze, mydło oraz ciepłe rzeczy dla żołnierzy walczących na froncie wschodnim.

Apel mistrzyni świata

BERLIN, 7. 1. — Mistrzyni świata i zwyciężczyni igrzysk olimpijskich w jeździe na nartach Christl Cranz apeluje do wszystkich narciarzy niemieckich, aby oddawali wszelki użytkowy sprzęt narciarski dla żołnierzy na froncie wschodnim. Kończąc swoje wezwanie Christl Cranz pisze:

„Na wezwanie Führera do składania nart pospieszyli wszyscy sportowcy. Wszyscy którzy posiadają jeszcze narty i nie oddali ich dla służby na froncie, powinni się tego wstydzić, gdyż narty i sprzęt narciarski są dzisiaj bronią przeciwko bolszewizmowi. Dlatego też każda para nart należy do naszych dzielnych żołnierzy".

Z Moskwy usunięto dziennikarzy zagranicznych

SZTOKHOLM, 7. 1. — Z Moskwy usunięto — jak podaje „Times" — wszystkich dziennikarzy zagranicznych. Musieli oni, jak podkreśla korespondent dziennika, udać się w „uciążliwą i długą podróż" (do Kujbyszewa).

Nowe desanty japońskie na Borneo

Ile kosztowała Amerykę obrona Filipin?

SZANGHAJ, 7. 1. — Japończycy ponownie wysadzili wojska na północnym Borneo koło Weston, na północnym brzegu zatoki Brunei.

TOKIO, 7. 1. — Jak komunikuje Główna kwatera cesarska, wojska japońskie, które wylądowały w północnej części Borneo brytyjskiego, zajęły miasto Brunei oraz wyspę Lebuan u wejścia do zatoki Brunei.

Brunei będące stolicą równobrzmiącego sułtanatu liczy okrągło 12.000 mieszkańców. Miasto posiada znaczny przemysł włókienniczy, a ponadto kwitnie tu również handel drogiemi kamieniami.

TOKIO, 7. 1. — Wydział marynarki cesarskiej kwatery głównej opublikował objektywne zestawienie wyników operacyj przeciw Filipinom. Według wspomnianego komunikatu, dotychczas zatopiono 4 nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, 7 łodzi podwodnych oraz 5 statków handlowych; poważnie uszkodzono: 2 statki specjalne oraz 30 większych i mniejszych statków handlowych; częściowo uszkodzono 1 kontrtorpedowiec, 2 małe statki patrolowe i 4 statki handlowe, wreszcie zdobyto 1 statek handlowy. Ogółem zestrzelono 103, oraz zniszczono na ziemi 360 samolotów nieprzyjaciela.

Naloty na Rangun, Singapur i Mollmein

BANGKOK, 7. 1. — W poniedziałek rano bombardowano ponownie lotnisko w Rangun. W czasie walki powietrznej lotnicy japońscy zestrzelili 3 samoloty amerykańskie.

Radio Singapur podaje, iż we wczesnych godzinach rannych w poniedziałek nastąpił dalszy nalot japoński, powodując szkody i ofiary.

SZANGHAJ, 7. 1. — Lotnictwo japońskie dokonało gwałtownych ataków powietrznych na brytyjską bazę powietrzną Mollmein w południowej Burmie. Cztery brytyjskie samoloty zniszczono na ziemi. Ponadto samoloty japońskie zaatakowały Singapur, gdzie trafiono objekty wojskowe.

TOKIO, 7. 1. — Jak donosi agencja Domei, dzięki niespodziewanemu nocnemu nalotowi zajęto lotnisko Kuantan. Oddziały australijskie w sile około 1.000 żołnierzy stawiały niezwykle zacięty opór, zostały jednak rozproszone przy czym wzięto do niewoli 550 jeńców. Ponadto zdobyto 70 lżejszych wozów pancernych, 70 samochodów oraz 10 dział lżejszego kalibru.

SZANGHAJ, 7. 1. — Ufortyfikowaną wyspę Corregidor, na którą wycofał się generał Mc Arthur wraz z resztkami obrońców Manili, bombardowało przez 5 godzin z rzędu 60 japońskich samolotów. Równocześnie lotnictwo japońskie atakowało cofające się w głąb kraju wojska amerykańskie. Inne eskadry uderzyły na zachodnie wybrzeże półwyspu Batan.

TOKIO, 7. 1. — Japoński samolot bombowy spowodował zatopienie parowca towarowego Stanów Zjednoczonych na niepodanym bliżej rejonie Oceanu Południowego.

Flota U. S. A. wycofała się z Filipin

TOKIO, 7. 1. — Według komunikatów z Batawii, amerykańskie siły morskie przebywają obecnie na wodach w pobliżu Indyj holenderskich, gdzie były już atakowane przez lotnictwo japońskie. T. zw. eskadra azjatycka, o ile nie została zamknięta lub zatopiona w zatoce Manili, wycofała się prawdopodobnie na wody w pobliżu Indyj holenderskich.

TOKIO, 7. 1. — Japońskie okręty wojenne przypuściły atak na jeden z portów hawajskich i poważnie uszkodziły wojenny okręt Stanów Zjednoczonych.

Z Sidney ewakuowano 100.000 dzieci

SZTOKHOLM, 7. 1. — Australię ogarnęła bezładna panika z powodu nieustannie mnożących się zwycięstw japońskich. Z Sidney wysłano w głąb kraju 100.000 dzieci.

Anglia zdradziła Europę

Echa pobytu min. Edena w Moskwie

SZTOKHOLM, 7. 1. — Angielski minister spraw zagranicznych Eden wygłosił przemówienie na temat swojej podróży do Moskwy. Mowa ta uważana jest tu jako potwierdzenie faktu, iż Anglia jest zdecydowana wydać całą Europę na pastwę bolszewizmu. Eden oświadczył, że jego rozmowy ze Stalinem i Mołotowem dotyczyły organizacji pokoju i bezpieczeństwa po wojnie. Były one „dalej sięgające niż jakiekolwiek inne rozmowy polityczne lub wojskowe jakie odbyły się kiedykolwiek od czasu ostatniej wojny".

Niemieckie biuro informacyjne w swym komentarzu do tej mowy stwierdza, że sądząc ze znanych dotąd szczegółów na temat planów angielskich, nie może już ulegać żadnej wątpliwości, że Eden przefrymarczył kontynent europejski w ręce Stalina. Anglia chcąc ratować swą własną egzystencję, nie widzi żadnego innego wyboru.

Na marginesie układów moskiewskich Edena organ słowacki „Slovenska politika" pisze: „Czynniki kapitalistyczne w Londynie i Waszyngtonie, którym zależy wyłącznie na rozszerzeniu swych wpływów i wzbogaceniu swej kieszeni, zdradziły Europę i jej cywilizację". „My Słowacy — pisze dziennik — będziemy prowadzić walkę po stronie Niemiec przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu aż do ostatniej kropli krwi, ponieważ tylko zwycięstwo nad bolszewizmem uchroni Europę i cały świat od zagłady".

„Komunikat zredagowany na Kremlu — pisze fiński dziennik „Helsinkin Sanomat" — pozwala wnioskować, że panuje tam zadowolenie z przyrzeczeń „angielskich". W związku z tym dziennik przypomina, iż „Times" przepowiadały zajęcie przez Związek Sowietów kierującego stanowiska we wschodniej Europie po wojnie. W związku z podróżą Edena do Moskwy „Times" wypowiedziały się obecnie w sposób, który musi wywołać zdumienie i zaniepokojenie także tam, gdzie dotychczas życzono sobie zwycięstwa angielskiego. Z tego powodu noworoczne orędzie Adolfa Hitlera, w którym zapewnia uroczyście, że nie dopuści aby Europa została zniszczona przez bolszewizm, spotkało się na naszym kontynencie z tak silnym oddźwiękiem".

Postawa Japonii wobec Sowietów

TOKIO, 7. 1. — Tjomakazu Hori, rzecznik rządowego biura informacyjnego, wyjaśnił w przemówieniu dla prasy zagranicznej, że stosunki między Japonią a Związkiem Sowieckim opierają się nadal na zawartej umowie o neutralności. Zmiana — i to znaczna — nastąpić mogłaby wtedy, gdyby Związek Sowiecki dał do zrozumienia, że będzie współpracował razem z państwami demokratycznymi w walce ich przeciwko państwom, które podpisały pakt antykominternowski. Dotychczas jednak nie zawiadomiono jeszcze urzędowo o powstaniu w Waszyngtonie frontu państw, zgrupowanych przeciwko państwom osi, pod przewodnictwem anglo-amerykańskim. Co do pertraktacyj, jakie się toczą w sprawie podpisania stałej umowy rybnej to Hori wyjaśnił, że umowa taka zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie zawarta. Zostaje tylko do uregulowania kilka kwestyj natury czysto technicznej.

Wśród leśnych ludzi w dalekiej Finlandji

Front fiński w końcu grudnia.

Specjalny korespondent wojenny C. Strohmeyer pisze:

Kiedy się idzie górą ponad fińskimi bunkrami ziemnymi, w których tu chwilowo mieszkamy i które Finlandczycy nazywają „Korso", można, że tak powiem zajrzeć bolszewikom prosto do żołądka. Po przeciwnej stronie, rzeka choć zamarznięta jest pilnie strzeżona. Jeżeli bolszewicy uważają, że trzeba jej tak pilnie strzec, to w takim razie ochrona taka jest zbyteczna ze strony fińskiej. Budowanie gniazd karabinów maszynowych jest nie lada pracą, która się jednak zupełnie nie opłaci, bo przecież niedługo będzie się stale tu nad rzeczką. Poza tym obydwa gniazda bolszewickie zapewne jeszcze tej nocy ulegną zniszczeniu. Coś się tam knuje w tej sprawie, a 22 strzelców naszego pułku kończy jakieś tajemnicze przygotowania.

Korsa ich leżą niedaleko pogotowia batalionowego. Dwaj oficerowie, dwaj sierżanci i pięciu podoficerów stanowi załogę Korsa zaopatrzonego w trupią główkę i mającego jako maskotę — cietrzewia. Inni strzelcy czatują w pobliżu.

Ściemnia się. W pobliżu Korsa porucznika Alakulppi, jednego z najlepszych narciarzy w Garmisch, który za tydzień jedzie znowu do obozu treningowego, ukazują się nagle tajemnicze białe postacie. Po chwili znikają za drzwiami z trupią główką, ukazują się znowu, zabierają coś. Widocznie jakaś specjalna broń. Jeszcze trzeba sprawdzić pistolety automatyczne i zaopatrzyć się w amunicję zapasową. Wreszcie naciągają białe kaptury na czapki, biorą broń w prawą rękę jak prawdziwi strzelcy i bez słowa podchodzą do swego porucznika, który wyszedł właśnie z Korsa i prowadzi swój oddział szturmowy. W tej chwili słychać działa, które planowo ostrzeliwują bunkry sowieckie nad rzeką. W międzyczasie zmierzch przeszedł w typową noc północną barwiąc okoliczne pola i ośnieżone lasy na kolor stalowo granatowy. Biali strzelcy porucznika Alakulppi znikają wśród śniegu.

Teraz i ja ruszam. Akcja oddziałów szturmowych trwa najwyżej pół godziny. A później może uda nam się zdobyć chwilę zupełnego spokoju, jak to często bywa w fińskich namiotach i Korso. Możliwe, że będziemy mogli opowiedzieć sobie coś trochę. Ponad drzwiami z trupią główką, leży mnóstwo połamanych gałęzi. Z boku widać nieobciosane pnie drzewne, którymi wyłożone jest Korso.

Wszystko to zbudowali niezwykle zręcznie owi ludzie leśni. Na wierzchu Korso leży przewrócona sosna jako zabezpieczenie przed lotnikami. Mieszka się tutaj znakomicie. W samym Korso wybudowali Finowie doskonałą kuchnię z kamieni. Wewnątrz płonie ogień, rzucający łagodne światło na wielkie nary do spania, które zajmują więcej niż połowę całego Korso. Pod zaciemnionym oknem stoi stół. W ścianie obok tkwią zwykle noże fińskie przygotowane do ewentualnego jedzenia, lub do wycinania w drzewie. Noży tych nie ma w tej chwili. Materiał wybuchowy, stojący zwykle pod stołem, znikł również. Na stole pozostał tylko chleb, słoik od marmolady i blaszanki od konserw. Broń stojąca zawsze przy drzwiach, pistolety automatyczne, małe fińskie granaty ręczne, również znikły bez śladu. Pozostały w Korso strzelec wkłada świeże polano do pieca. Nie mógł on towarzyszyć swym kolegom w wyprawie, ponieważ jest lekko ranny w rękę i ranę tę chce wyleczyć koniecznie tu na froncie. Teraz na ochotnika zastępuje pokojówkę i wiesza lampę naftową u sufitu. Świeci ona zaledwie trochę jaśniej niż płomień w kominie. Chciałem usiąść na pryczy, ale mimo woli wracam na środek. Widać tam dziewięć niewielkich zawiniątek. Pytam się strzelca co tam jest? Odpowiada mi, że to wartościowsze rzeczy tych z oddziału szturmowego. Zegarki, dokumenty, fotografie przysłane z domu, pieniądze i inne drobiazgi. Przypuszczali oni bowiem, że tym razem nie pójdzie to tak łatwo. Patrzę na te zawiniątka jak urzeczony. W tej chwili unosi się nad nimi przeznaczenie fińskich żołnierzy, fińskich strzelców, elity armii fińskiej. Które z tych zawiniątek zostanie odesłane do Finlandii? Ale po co myśleć o tym w tej chwili, kiedy za godzinę może będziemy siedzieli znowu wszyscy razem.

W tej chwili milknie artyleria fińska, tylko dalej od północy, słychać jeszcze niemiecką. Wyskakuję z Korso mając jeszcze dość czasu, aby w tej chwili usłyszeć jedną... dwie... trzy... detonacje zupełnie blisko. Kula świetlna zatacza łuk ponad lasem. To znowu artyleria fińska, ostrzeliwująca tylne pozycje bolszewickie. W tej chwili płynie druga kula świetlna. Jest cicho, zupełnie cicho...

Stoję koło komina w Korso i czekam, kierując znów wzrok mimo woli na 9 niewielkich zawiniątek. Koce na pryczach są tak złożone, jak gdyby już nie były więcej potrzebne. Gdybym mógł znów zobaczyć noże fińskie tkwiące w drewnianej ścianie. Czyż już nie czas na powrót? W tej chwili cicho otwarły się drzwi. Białe postacie wracają. Pierwszy wygląda jak diabeł. Biały płaszcz jest brudny i umorusany. Od zewnątrz dochodzi szczęk broni. Ktoś kładzie znowu paczkę z materiałem wybuchowym pod stół. Nikt się nie odzywa. Stoję i liczę. Jest ich znowu dziewięciu. Dziewięciu ich poszło z tamtymi trzynastoma z innego korsa. Dziewięciu wróciło — a gdzie reszta?

— Są wszyscy — odpowiada porucznik Alakulppi błyskając białymi zębami nad ogniem. Noże fińskie tkwią z powrotem na swoim miejscu w ścianie. Na kominie szumi imbryk z kawą. Dookoła rozchodzi się przyjemny zapach. Strzelcy zabierają swoje zawiniątka, wyjmują z nich zegarki i dokumenty. No wszystko poszło dobrze! Wreszcie można spokojnie zapalić papierosa.

Spojrzałem na zegarek. Wypad oddziału szturmowego trwał dokładnie od 17.10 do 17.45 z ogniem artyleryjskim włącznie. Właściciel hotelu rzuca swoją zaśnieżoną koszulę na pryczę. Alakulppi siedzi i pisze raport. Widać od razu, że niebezpieczny skok na nartach, albo działalność patrolowa sprawia mu o wiele mniej kłopotu niż pisanie. Strzelcy kładą się na prycze i leżą cicho. Czy znać na ich twarzach jakieś przeżycia? Nie można nic wyczytać. Jeden z nich pyta nagle:

— Ilu mogło ich być w tym bunkrze?

Drugi odpowiada:

— Możliwe, że trzydziestu.

Po długiej chwili odzywa się trzeci:

— A w tym drugim bunkrze było ich osiemnastu, gdy wszedłem...

Nikt nie powiedział ani słowa więcej. Zamyśleni siedzą wszyscy dokoła. Ogień na kominie rzuca silniejsze światło. Powoli zaczynają niektórzy jeść. Rozmów żadnych nie ma i nadal. Z tych spokojnych twarzy nie można się domyśleć żadnych przeżyć ostatniej półgodziny. Jeden odzywa się wreszcie:

— „Se maistu hyvältä". To znaczy, że jedzenie jest smaczne, a trzyma właśnie w ręku puszkę konserw mięsnych. Wszyscy chwalą sobie zaopatrzenie niemieckie.

Teraz jemy wszyscy i pijemy kawę. Alakulppi skończył wreszcie swój raport. Zanosi go osobiście do batalionu. Potem siada przy nas koło komina. Nagle wstaje, opiera się o stół i ogląda się znacząco, co oznacza, żeby wszyscy byli cicho.

— Czy który z was skrzypiał butami na śniegu?

Nikt nie odpowiada.

— Ne Tulle, czy to nie ty?

Cisza. Strzelcy przyglądają się przyjaźnie swemu porucznikowi. Ma rację tak. Tak to był Kylle.

Ktoś gwiżdże cichutko. Strzelcy przysuwają się na sam brzeg prycz i słuchają uważnie. Leżymy wszyscy spokojnie i patrzymy na cień jaki rzuca komin na sufit. Podnoszę się i patrzę dokoła. Wszyscy śpią spokojnym, głębokim snem ludzi którzy dobrze spełnili powierzone im zadania.

Następnego ranka artyleria bolszewicka zniszczyła okienko w naszym Korso. Musimy wyjść. Biegniemy na górę. Widzimy jak bolszewicy forsują opuszczone okopy krzycząc przeraźliwie — Uraa! Uraa! Strzelają na wszystkie strony robiąc niesamowity hałas w całym lesie. Wkrótce bunkry bolszewickie pustoszeją. Na straży zostało tylko 48 trupów bolszewickich. Granaty sowieckie padają daleko od nas.

— Pójdziemy na śniadanie — powiada Alakulppi, rozpinając bluzę.

I poszliśmy na śniadanie...

Przy kiosku z gazetami

Pod tym tytułem drukujemy artykuły czy też wyjątki z artykułów zasługujące naszym zdaniem na uwagę, przyczem poglądy w nich wyrażane nie muszą pokrywać się ze stanowiskiem „G. L."

CELE STRATEGJI BRYTYJSKIEJ

Na łamach „BERL. BOERSENZEITUNG" daje znany publicysta dr Peters przegląd wydarzeń wojennych w roku 1941.

Aby zmienić sytuację, wytworzoną przez klęskę we Francji i w Norwegii, postanowili Anglicy przenieść wojnę na teren Morza Śródziemnego. A więc ciężar jej zimą, roku 1940/41 spadł na Włochy. Z pomocą Niemiec udało się sparaliżować ofensywę w Cyrenaice, tak samo, jak i z wiosną roku 1941 Anglia przegrała obydwie podjęte przez Wawella kampanie, zarówno w Grecji, jak i w Afryce. Wojna w Grecji była w ścisłym związku z wojną w Jugosławii, a tak jedna, jak druga była próbą ze strony Anglii, aby na europejskim kontynencie stworzyć nowy front przeciwko mocarstwom osi. Po klęskach poniesionych w roku 1940 w obliczeniach polityki angielskiej decydującą rolę grała Rosja sowiecka. Masy ludzkie jak i masy materiału wojennego, jakim dysponowali bolszewicy miały zniszczyć walczącą z nimi Europę. Ale na 2000-kilometrowym froncie, ciągnącym się od Leningradu po Czarne Morze stoją mocno niemieckie dywizje i kontyngenty wojsk sprzymierzonych, aby z nadchodzącą wiosną raz na zawsze zwalczyć grożące Europie niebezpieczeństwo.

Wypadki rozgrywające się na froncie wschodnim rozczarowały Anglików co do możliwości ich bolszewickiego sprzymierzeńca, wobec tego trzeba było mimo wszystko jednak wspólnie z nim tworzyć nowy front, na Kaukazie, potrzeba było też opanować Iran, bo w Londynie obawiano się nowego niebezpieczeństwa dla pozycji angielskiej w Azji, a nawet w dalszej perspektywie dla Indji. Równocześnie brytyjska polityka wojenna wróciła do swego strategicznego planu z poprzedniej zimy i rozpoczęła ofensywę w Afryce, gromadząc tutaj olbrzymie masy ludzi i materiałów. Efektem politycznym, jakiego spodziewano się po kampanii w Afryce, było zniszczenie siły oporu Włoch i złamanie w nich ducha wojennego. I tym razem Anglicy zawiedli się. Popełnili także duży błąd, koncentrując wszystkie, jakie mieli do dyspozycji siły, w punkcie o małym strategicznym znaczeniu, pozostawiając niezaopatrzoną swą pozycję, wszechświatowego mocarstwa, na wschodzie. I w tym wypadku również przerachowała się Anglia. Japonia śmiałością swej decyzji uwolniła się z zacieśniających się dookoła niej kleszczy.

Cała jednak strategia imperium brytyjskiego dotyczy przede wszystkim obrony perły korony brytyjskiej, to jest Indji. Celowi temu służą na bliskim wschodzie angielskie pozycje strategiczne w Egipcie, nad kanałem sueskim, nad Morzem Czerwonym, w Azji, w Iraku i Iranie. Na wschodzie wchodzą w rachubę pozycje w Burmie i na półwyspie malajskim, Singapur, Hongkong i port Darwin. Tutaj miały przyjść z pomocą Anglii Stany Zjednoczone, które umocniły swoje stanowisko na terenie od Hawai do wysp filipińskich. Japończycy przez swe od razu zdecydowane uderzenie pozbawiły Stany Zjednoczone tej możliwości, a upadek Hongkongu uniemożliwił również oparcie się o rząd Tschungkingu, który by także mógł służyć interesom angielsko-amerykańskiego imperializmu. Japończycy rozbiwszy cały łańcuch oparcia amerykańskiego na Filipinach na dwa ogniwa, zmusili Amerykanów do myślenia przede wszystkim o obronie swych posiadłości poważnie obecnie zagrożonych.

Ofensywa, jaką prowadzi Anglia w Afryce, jest dyktowana kwestią prestiżu polityki brytyjskiej, która sądzi, że w ten sposób ugruntuje swój wpływ dookoła Oceanu Indyjskiego, będącego ośrodkiem światowego bogactwa.

Strategia rozszerzenia tej wojny, którą forsują anglosaskie mocarstwa i zapomocą której mają zamiar wygłodzić swoich przeciwników, może się okazać zawodną. Bo reasumując z końcem 1941 roku wydarzenia na wszystkich frontach wojny, to zarówno Anglia jak i jej partner utraciły swobodę rozwijania swych strategicznych zamysłów

Mord polityczny?

VICHY, 7. 1. — Oficjalnie komunikują, że na torze kolei Malun-Troyes znaleziono zwłoki szefa gabinetu francuskiego ministra spraw wewnętrznych Pierre Paringault. Przypuszcza się, że dokonano zamachu, Paringault znajdował się w drodze do Dijon.

Budowa okrętów w Hiszpanii

RZYM, 7. 1. — Jak donosi dziennik „Giornale d'Italia" z Madrytu, w stoczniach hiszpańskich znajduje się w budowie 110 statków o łącznej pojemności 120.000 ton. Koszta budowy przekraczają 550 miljonów pesetów. Ponadto rozpoczęto budowę 5 tankowców o pojemności 10.900 ton.

Rozbicie wojsk Czungkingu

SZANGHAJ, 7. 1. — W Chinach centralnych przy zajmowaniu Czangczy na terenie prowincji Hunan w trzeciej strefie bojowej, leżącej na południe od rzeki Jangtse, rozbite zostały 44, 144 i 148 dywizja wojsk czunkińskich.

SZANGHAJ, 7. 1. — Po zajęciu przez wojska japońskie Czangczy doszło do walk ulicznych z pozostałymi resztkami wojsk Czungkingu, które uległy zupełnemu zniszczeniu.

Ewakuacja Singapuru

TOKIO, 7. 1. — Jak donoszą z Singapuru, z powodu ustawicznego bombardowania tego miasta przez Japończyków, przyspieszono ewakuację Singapuru.

W ciągu 12 minut!

TOKIO, 7. 1. — Japoński dziennik „Japan Times" podaje szczegóły zatopienia angielskiego okrętu bojowego „Prince of Wales", najbardziej nowoczesnej i doskonale opancerzonej jednostki brytyjskiej. Zatopienie trwało zaledwie 12 minut. Dokonano tego zapomocą specjalnego japońskiego materiału wybuchowego. Aż do roku 1906 japońska marynarka wojenna, — jak wyjaśnia dziennik, — sprowadzała materiały wybuchowe z Anglii, później przeszła do własnej produkcji. Dzisiaj japońska marynarka wojenna dysponuje wysoko wartościowym materiałem wybuchowym, który może wytwarzać szybko i w dowolnej ilości.

Pokrótce

Nad zagadnieniem żydowskiej Palestyny przeprowadził w Waszyngtonie rozmowę Churchill z czołowym przedstawicielem żydostwa. Arabowie mieliby z niej zostać wysiedleni.

Towarzystwo Akcyjne Kanału Sueskiego nie mogło już dłużej wywiązywać się ze swych zobowiązań i musiało prosić o przesunięcie terminu wypłat.

Dania i Włochy zawarły umowę handlową, według której obroty handlowe mają wynieść 200 miljonów lirów.

Na Węgry wyjechał na kilkudniowy pobyt minister spraw zewnętrznych Rzeszy von Ribbentrop.

Nowy Jork pozbawiony jest od kilku dni połączenia kablowego z wyspami Filipińskimi.

W katastrofie górniczej w Straffordshire (Anglia) zginęło [illegible] górników.

Brytyjski hydroplan zaginął wraz z czterema osobami w okolicy Sumatry.

Nowy order „Korona Króla Zwonimira" będzie nadawany w Chorwacji za szczególne zasługi.

Kultura i sztuka

Fryderyk Nietzsche służył w wojsku, jako jednoroczny ochotnik, przy artylerii w Naumburgu. Pewnego razu podoficer objaśniał rekrutom części składowe działa. Nietzsche zrozumiał rzecz od razu, natomiast jeden z jego kolegów, nazwiskiem Schultze, nie mógł się zorientować. Kapral wyprowadzony z równowagi, krzyknął: „Jesteś ostatnim durniem, Schultze, nawet ochotnik Nietzsche zrozumiał o co chodzi".

Rozgłośnia wileńska została ostatnio włączona do sieci ogólno-niemieckiej. W związku z tym dokonano reorganizacji tamtejszej orkiestry radiowej. Dotychczas składała się ona z 50 członków; obecnie połączono ją z wileńską orkiestrą Filharmonji, wzmacniając przez to wydatnie wartość zespołu.

„Kto zniweczy Kreml, uratuje cywilizację"

Przemówienie włoskiego ministra spraw zagranicznych w Bolonii

RZYM, 7. 1. — Z okazji 17-ej rocznicy przejęcia władzy przez faszyzm, włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.: „Wszelkie nasze wysiłki, zmierzające do stworzenia trwałych podwalin międzynarodowej współpracy, oraz do wewnętrznego zespolenia Europy, zostały przez wrogów Europy odrzucone, podobnie jak i uzasadnione żądanie Włoch, które dąży do zapewnienia sobie bezpiecznej i szczęśliwej przyszłości, nie znalazło nigdzie posłuchu". Włochy poszły więc drogą, a musiały ją obrać aby zabezpieczyć własną przyszłość.

W dalszym ciągu hr. Ciano omówiwszy fazy obecnej walki, którą Włochy łącznie z Niemcami toczą przeciwko bolszewizmowi, oświadczył: „Ostateczne usunięcie bolszewizmu jest istotnym warunkiem utrzymania dóbr narodowych, ich ziemi ojczystej, rodzin i i ich wiary. Kto zniweczy Kreml, uratuje cywilizację świata. Co do tego już nikt chyba nie żywi żadnych złudzeń".

Z DNIA

DZIŚ ZACIEMNIAMY:
POCZĄTEK 16.55 KONIEC 8.40

Dziś sklepy zamknięte

(z) Z okazji świąt Bożego Narodzenia obrządku grecko-katolickiego, w dniu 7-ym bm. rejonowe sklepy spożywcze będą zamknięte przez cały dzień, zaś w dniu 8-ym i 9-ym bm. otwarte normalnie.

W urzędach praca normalna

(m) Mimo przypadających w dniach 7-ego, 8-ego, 9-ego i 14-ego bm. świąt obrządku grecko-katolickiego urzędy państwowe i miejskie pracować będą w tym czasie normalnie.

Zakaz przewozu nart kolejami

(m) Na całym obszarze administracyjnym Kolei Wschodniej, do którego należy i Gub. Gen., obowiązuje (podobnie jak w Rzeszy) zakaz przewozu nart. Wszystkie formacje wojskowe i organizacji pokrewnych, jak również pojedyncze osoby, używające nart przy spełnianiu czynności służbowych czy zawodowych, mogą przewozić je koleją tylko na podstawie specjalnych upoważnień. Od posiadania zezwoleń zwolnione są jedynie dzieci, wiozące narty o długości nie przekraczającej 1 m 70 cm oraz cudzoziemcy, legitymujący się paszportem.

Delegatury P. K. O. na prowincji

Delegatury Polskiego Komitetu Opieki utworzone zostały w następujących miejscowościach: Stanisławów, Drohobycz, Tarnopol, Złoczów, Rawa ruska, Stryj, Sambor, Brzeżany, Czortków, Sądowa Wisznia, Kamionka Strumiłowa. A zatem w 11 siedzibach Kreishauptmannów (starostw powiatowych). Delegatury te mają prawo do tworzenia przedstawicielstw w większych miastach, a nawet w gminach zbiorowych. Ludność okręgów, w których istnieją Komitety, powinna zgłaszać się w sprawach opieki społecznej do PKO względnie miejscowych delegatur.

Zgłoszenia do Polskiej Służby Budowlanej

(m) W odpowiedzi na zapytania, komunikujemy, że ochotnicy do Polskiej Służby Budowlanej (Polnischer Baudienst) zgłaszać się winni we właściwych terytorialnie Urzędach Pracy, gdzie bez żadnych trudności otrzymają skierowanie do jednej z formacji P. S. B. Każdy kandydat, zgłaszający się w Urzędzie Pracy, może być na własne żądanie podany bezpłatnemu badaniu lekarskiemu.

Obowiązkowy okres pracy w Służbie Budowlanej trwa 8 miesiące; po odbyciu tego okresu kandydat może według własnego uznania bądź to pozostać w Służbie Budowlanej (posiadając pełne prawa awansu), bądź to zwolniwszy się, ubiegać się o objęcie upatrzonego stanowiska czy warsztatu pracy, w czym ma prawo pierwszeństwa przed innymi.

Jak rozpoznać tyfus plamisty

Trafna i szybka diagnoza warunkiem rychłego wyzdrowienia

Tyfus plamisty jest chorobą bardzo groźną, zwłaszcza w okresie zimowym, w bardzo wielu wypadkach kończącą się śmiercią. Wśród lekarzy panuje nawet pogląd, że zarażenie się tyfusem plamistym po 40 roku życia daje słabe nadzieje wyzdrowienia. Przeciętnie, jak obliczają, na 100 chorych umiera 10—12 osób, a w niektórych okolicznościach, specjalnie niesprzyjających, nawet i więcej; z tych zaś, co wyzdrowieli, niejeden nosi następstwa choroby przez całe życie. Pozostałościami po tyfusie plamistym, nękającymi często przez długie miesiące jest przede wszystkim neurastenia, osłabienie funkcji umysłowych i wyczerpanie nerwowe. Największe niebezpieczeństwo stanowi tyfus plamisty dla osób starszych i o osłabionym systemie nerwowym. U dzieci, i co ciekawsze, u osobników słabo rozwiniętych umysłowo, ma przebieg lekki i niezbyt długi.

Medycyna nie zna środka absolutnie pewnego i skutecznego w zwalczaniu tyfusu plamistego, toteż zadanie lekarzy ogranicza się do uświadamiania ludności o środkach zapobiegawczych, kontroli przestrzegania higieny osobistej w mieszkaniach czy miejscach publicznych, a w razie wybuchu choroby na natychmiastowym ścisłym izolowaniu chorego od otoczenia.

Trafna i szybka diagnoza to najważniejsza rzecz w leczeniu.

Pierwsze objawy choroby występują między 9 a 14 dniem od chwili zarażenia. Początek choroby charakteryzują nagle występujące dreszcze, wysoka gorączka, złe samopoczucie, bóle głowy, osłabienie i ogólny ból w członkach, bezsenność i brak apetytu — objawy przypominające grypę. W wielu wypadkach na ciele chorego występują charakterystyczne zaczerwienienia na twarzy, dalej angina, oraz ból gardła połączony z chrypką. Niejednokrotnie przyłącza się do tego katar szczytów płuc oraz powiększenie śledziony, występujące już w pierwszych dniach choroby. Daje się odczuwać wrażliwość na światło, a wzrok przysłania jakby mgła (tyfus — po grecku mgła). Najwyższy czas, aby zawiadomić lekarza.

Przy dalszym wzroście temperatury między 4 a 6 dniem choroby na ciele zaczyna występować wysypka, która po upływie 2 dni rozszerza się na całe ciało, nie obejmuje jedynie twarzy. Wysypka składa się z małych, blado - czerwonych, później brunatnawych plamek, bez wyniosłości, które w następnych dniach poczynają ujawniać w centrum małe przekrwienia. Puls chorego słabnie i poczyna bić coraz szybciej, a obok ogólnego osłabienia i depresji występują różne przypadłości nerwowe, objawiające się w niepokoju i skłonności do ruchu. W szczególnie ciężkich wypadkach chorzy zaczynają majaczyć i cierpieć na zwidzenia, w lżejszych wypadkach dręczy bardzo nerwowy niepokój. Zaostrzający się katar szczytów powoduje niejednokrotnie zapalenie płuc. Częste są również wypadki wypadania i siwienia włosów.

Największe niebezpieczeństwo przedstawia drugi tydzień choroby, w ciągu którego pojawiają się silne niepokoje nerwowe, osłabienie krążenia krwi i szczególna podatność na zapalenie płuc.

Jeżeli chory przetrwa ten szczytowy okres, następuje kryzys, po którym gorączka opada, jednak przez dłuższy okres czasu utrzymuje się jeszcze osłabienie a nawet przypadłości nerwowe i przywidzenia. Ciało chorego pokrywa w nierzadkich wypadkach delikatna łuska; często występuje osłabienie słuchu. Objawy neurasteniczne i normalne osłabienie, drżenie członków, uczucie ciężkości, a przede wszystkim niezdolność do koncentracji władz umysłowych zachowują się jeszcze niezwykle długo po przejściu krytycznego punktu choroby, w wielu wypadkach jeszcze przez szereg miesięcy. (s)

Lwów à la minute

Narty

— Pani już słyszała?
— Pud względym czegu?
— Ta te narty!
—Ży niby co?
— Pani tyż niby tyligientna usoba, a nie wi pani, co si w świeci dzieje. Ta pisali w gazeci, ży każdyn jedyn ma oddać narty i trzywiki dla żumnirzy.
— A jim pocu znowu taki zbytki? Niech si lepi biją i karabina pilnują, zamiast wyprawiać jakiś dureństwa i prymynady na nartach.
— Właśni, właśni... Du tegu, żyby si mogi bić, muszą mieć narty.
— Ta co mi pani tu idzi głodny kawałki zaiwaniać! Nartami si biją?
— Widzy, ży pani nic ni kąsa si na pulitycy. Szkoda, ży pani mąż był starszy woźny... Nimiecki żumnirzy biją si z bolszywikami, tak? A gdzie si biją? Na Sybirzy si biją, w tych przyklętych Suwietach. A tam wszędzi śnik pu kulany i jeszcze większy. Tu jak oni mają si bić, jak ni na nartach? Fyrsztyguji pani tera?
— Nu dobrzy, a pocu jim trzywiki?
— A du czegu sy narty przyklajstrują?
— Tu co oni ni mają swoich trzywików?
— Mają, ali to wszystko za mału. To muszą być mocny i ciepły trzywiki i taki spycjalny du nart.
— A pani już oddała?
— Właśni byłam na placu.
— Sprzedać?
— Ta gdzie sprzedać!... Kupić! Ali ni było.
— Z pani tyż frajerka... Jak pani nima, tu pani ni musi oddawać.
— W gazeci byłu całkim wyraźni napisany, ży jak kto nie odda, tu puhula du furdygarni...
— Chiba, jak ktoś ma, a nie chcy oddać. Bu jak nima, tu co odda?
— A pani ma?
— Ja ni mam, ali mój Ceśku ma. Ali on nie frajer oddawać. Lepi spylić na placu abu zaminiać za pół świni.
— Tu pani woli pół świni, żyby znowu te czubaryki przyszli i niwinny naród murdowali i wywuzili, tak?! I pani miałaby sumieni wcinać te świni i bajurą zapijać, a tam na fronci żyby bidny żumnirzy bys nartów pu kulana w śnik właziłi! A ja nie chcym świni ani bajury i nie chcym więcy w życiu widzić na oczy tych przyklętych czubaryków! I dziś spuściłam na placu mój rudzony śrybny sikor i żyby ni wiedzić co, tu kupim narty i trzywiki ud nartów i oddam — a pani udław si swoją świniu!
— Ta co si pani zaraz tak druła, jeszczym świni ni kupiła, inu tak mówim z hecy... A jak by mieli wrócić znowu te makuchony, tu już lepi bendzi, jak mój Ceśku zaniesi te narty i trzywiki... (iks)

Z notatnika reportera

NA JEZDNI (z) Myczyn Michał, lat 45, dostał się pod koła samochodu, wskutek czego odniósł rany cięte twarzy, ogólnych kontuzji i wstrząsu mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

PRZY PRACY — Dychdalewicz Kazimierz, lat 33 (Listopada 41) wskutek własnej nieostrożności doznał szeregu ran dłoni. Zaopatrzył go lekarz Pogotowia.

— Matuszak Jakub, lat 45, wskutek przygniecenia przez koło żelazne doznał przy pracy złamania nogi. Po prowizorycznym zaopatrzeniu lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala.

POBICIE — W czasie kłótni małżeńskiej doszło między Logusem Antonim, lat 42 (Warszawska 16) a jego żoną do ostrej wymiany zdań, w czasie której żona „argumentując" ostrymi przedmiotami domowego użytku, pobiła dotkliwie swego męża.

— Do wracającego ul. Zamarstynowską do domu, po suto zakrapianej libacji, Kuryluka Włodzimierza, lat 33 (Ogrodnicka 17) doskoczył nagle nieznany mu osobnik, który z okrzykiem „Mam cię, uwodzicielu!" rzucił się nań usiłując go pobić. Wywiązała się walka, w wyniku której Kuryluk doznał ran kłutych przedramienia. Zaopatrzył go lekarz Pogotowia.

OFIARA ŚLIZGAWICY — Przechodząc ul. Gródecką Tapij Michał, lat 35 (Gródecka 35a) poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania żeber i ogólnych potłuczeń. Lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

ZACZADZENIE — Wskutek przedwczesnego uszczelnienia pieca uległy zatruciu Denys Waleria, lat 36 i Hauptmann Janina, lat 34 (Panieńska 26a). Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia pozostawił je na leczeniu w domu.

Przegląd sportowy

Piłka nożna

Sensacją ostatnich rozgrywek piłkarskich mistrzostw Niemiec była sensacyjna porażka wielokrotnego mistrza Schalke 04 w spotkaniu z drużyną Arminii z Bielefeldu. Gdy Schalke 04 strzelił pierwszą bramkę, spodziewano się powszechnie, iż zacznie się zwykła seria goli. Tymczasem Arminia potrafiła wyrównać, a w drugiej połowie nawet zdobyć prowadzenie 2:1, którego już mimo wysiłków przeciwnika nie oddała. Schalke grał bez swych asów Szepana i Kuzorry.

Drugą niespodzianką było z trudem uzyskane w spotkaniu towarzyskim zwycięstwo mistrza Niemiec Rapidu nad zdobywcą pucharu Tschammera Dresdner SC w stosunku 5:4 (1:1). Wynik ten jest o tyle niespodziewany, że DSC stracił ostatnio szereg swych najwybitniejszych graczy. W tych warunkach z powszechną ciekawością oczekiwany jest rewanż, który odbędzie się w Wiedniu. (S)

JUST SCHEU

Przygoda trzech podróżnych

Zdarzyło się to w dzień wigilijny.

Od strony Hildburghausen mknęły lekko w kierunku Meiningen sanki po drodze zasypanej świeżo spadłym śniegiem. Był to dworski pojazd z Meiningen, wiozący trzech mężczyzn. Jeden z nich był marszałkiem książęcego dworu, drugi intendentem, trzeci — muzyk — mógł budzić najwięcej zainteresowania, zarówno swym wyglądem, jak i zachowaniem. Był to sobie mężczyzna w średnim wieku, okrąglutki, robiący wrażenie człowieka obdarzonego dużą dozą humoru. Owinął się prawie cały w gruby koc i mruczał pod nosem jakąś melodię, która się go najwidoczniej uczepiła. Wszyscy trzej podróżni myślami byli już w domu, ciesząc się z góry na wieczór wigilijny wśród swoich, na choinkę, a nawet tak, jak małe dzieci na to, co z nakazu tradycji ewentualnie może się znaleźć pod „Bożym drzewkiem". Ale do domu były jeszcze dobre cztery godziny jazdy.

Trzej panowie wracali z pobliskiego miasta. Mieli tam sposobność wysłuchać gry młodego i utalentowanego skrzypka, którego chcieli pozyskać dla książęcej orkiestry. Sprawa była na jak najlepszej drodze. Jechali więc w dobrych humorach, tym bardziej, że sanna była wspaniała. Któż byłby się spodziewał katastrofy, która niebawem miała nastąpić.

Otóż po jakich trzech godzinach jazdy, nagle tuż przed samymi łbami rozpędzonych koni załamała się pod ciężarem śniegu sosna, stojąca u skraju gościńca i zatarasowała saniom drogę. Konie nastraszone rzuciły się w bok, ciągnąc za sobą sanie to w tę to w tamtą stronę, wreszcie oparły się na zasypanej śniegiem kupie szutru. Zderzenie było tak silne, że sanie poszły w kawałki, podróżni, którzy przez cały czas trwania katastrofy robili wrażenie jakiegoś dużego, związanego tłumoka, zdołali wysiąść na szczęście wszyscy cali i z przerażeniem spoglądali na to co się stało. Woźnica klął i zapewniał, że on nie winien tej całej przygodzie — w końcu jednak nie pozostawało nic innego jak ruszyć dalej pieszo i w najbliższej wsi szukać ratunku.

Po obydwu stronach gościńca, jakim wypadło iść naszym podróżnym, ciągnęły się sosnowe lasy. Pięknie wyglądały drzewa otulone w biały puch śniegu. Ale trzej panowie byli zupełnie niewrażliwi na piękno zimowego krajobrazu. Szli zapatrzeni w ślady nóg, idącego przodem woźnicy, który prowadził konie. Wiatr wiał im dokuczliwie w uszy, — szli zasłuchani w trzeszczenie swych butów i we własne postękiwania.

Wreszcie po trzygodzinnym, uciążliwym marszu dobrnęli do pierwszej chaty, oddalonej widocznie dobry kawał od wsi, bo stała samotna. Wydała się ona naszym podróżnym urzeczywistnieniem najcudowniejszego marzenia, zabłysła nadzieja, że zdobędą wreszcie jakieś sanie i dostaną się do Meiningen, by w gronie najbliższych spędzić wieczór wigilijny.

Jakże bolesne czekało ich rozczarowanie. Chatę tę, jedną, jedyną, na obszarze kilku kilometrów, zamieszkiwał jakiś cieśla, pilnujący tutaj składów drzewa, o koniach nie było mowy.

Trzej podróżni weszli jednak do sieni w nadziei, że za chwilę znajdą się w jako tako ciepłej izbie. Tymczasem cieśla z widocznym zmieszaniem wyjąkał, że nie może gości poprosić do wnętrza ponieważ ma tylko jedną izbę, a chwilowo brak w niej miejsca. Podróżnych ogarnęła bezsilna wściekłość. „Gościnny" gospodarz znikł czym prędzej. Tymczasem ciszę sieni, urozmaiconą dochodzącym z izby miarowym tykaniem zegara, przerwał mocny, ostry krzyk. Potem znowuż cisza, a za chwilę taki sam, powtarzający się już teraz krzyk i jęki. Takiego krzyku nie słyszał żaden z mężczyzn, jak długo żył. Toteż spojrzeli na siebie zdumieni i zamarli w oczekiwaniu tego, co przyniesie „ciąg dalszy".

W chwilę potem otworzyły się cichutko drzwi, prowadzące z izby do sieni i na progu ukazał się cieśla. Twarz jego porana bruzdami miała dziwny wyraz, błąkał się po niej bezradny uśmiech. Przystąpił do każdego z trzech mężczyzn po kolei, ściskając każdemu serdecznie ręce, — powtórzył, że bardzo chętnie byłby poprosił gości do kuchni, ale ma tylko jedną izbę, a w niej właśnie przed chwilą żona jego urodziła syna. Ale za chwilkę będą mogli panowie wejść do ciepłej kuchenki, jeszcze trochę cierpliwości.

Zdumienie podróżnych nie miało granic. Z początku nie bardzo rozumieli, co ten człowiek wygaduje. Skojarzywszy jednak po kolei wrażenia zrozumieli, że podczas gdy oni siedzieli na ławce w sieni chłopskiej chaty, zajęci tylko myślą o sobie, tam za ścianą stawał się cud, — cud narodzin człowieka.

Trzej mężczyźni zauważyli, że opuszcza ich uczucie zimna, że taje lód, który mieli nie tylko na podeszwach obuwia, ale i w sercach. Poczuli, że te uczucia, które może kiedyś były w nich, ale które twarde warunki życia prawie zupełnie unicestwiły, wypływają na powierzchnię duszy na nowo, że znika samolubne podejście do drugiego człowieka, a jego miejsce zajmuje coś, jakby ludzka miłość.

I ten z nich, który był „najzimniejszego serca", marszałek książęcego dworu odezwał się do swych towarzyszy szeptem, jak gdyby się bał spłoszyć jakąś wizję. Szło o to, aby każdy z nich ofiarował małemu, nowo narodzonemu jakiś podarunek, to co miał przy sobie najcenniejszego. Bo mogliby przecież wszyscy trzej zostać ojcami chrzestnymi dziecka.

I tak się stało. Do biednej kołyski synka cieśli posypały się dukaty a kolendą, śpiewaną małemu, była właśnie ujęta w formę pieśni melodia, którą mruczał sobie pod nosem przez cały dzień książęcy muzyk i która dopiero pod wpływem cudu narodzin człowieka, znalazła możność swej realizacji.

Wypłata za kwatery wojskowe

Podaje się do wiadomości, że wypłata należności za kwatery wojskowe za miesiąc sierpień 1941 roku odbywać się będzie tylko do 9 stycznia 1942 roku. Po tym terminie niepodjęte należności za sierpień 1941 roku wypłacone nie będą i żadne reklamacje w tym kierunku uwzględnione nie będą.

Przyjmowanie „quartierschajnów" do wypłaty należności za miesiąc wrzesień 1941 roku trwać będzie również tylko do 9 stycznia br. i po tym terminie „quartierschajny" przyjmowane nie będą. 17

WEHRMACHT QUARTIERAMT
Lwów, ul. Batorego Nr 1.



— Nu? ja się pytam co jest właściwie z tą Anglią i Ameryką. Obiecują i obiecują, a jakby nasi towarzysze nie mieli G. P. U. na tyłach, to nie ruszyliby ani kroku naprzód.
(„Lustige Blätter").

REDAKCJA PRZYJMUJE OD G 10—11. RĘKOPISÓW NIE ZWRACAMY. ZA TERMINOWY DRUK OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA.
TEL. SEKRETARIATU REDAKCJI 202-23. DRUK. „GAZETY LWOWSKIEJ", LWÓW, SOKOŁA 4. TEL. ADMINISTRACJI 200-06.